

Zamość w powstaniu listopadowym 1830-1831.

I.

Powstanie listopadowe 1830-1831 r. w dziejach polskich zmaganiach o niepodległość w XIX wieku zajmuje miejsce szczególne i wyjątkowe. Jak pisał w 1881 roku Juliusz Falkowski: *„Małe Królestwo Kongresowe, zaledwie pięć milionów ludności liczące, podniosło oręż przeciw potędze panującej nad siódmą częścią lądów na kuli ziemskiej, ażeby jej jarzmo zrzucić. Hasło powstania dała garstka młodzieży, ale w trzech dniach cały naród podniósł się jak jeden człowiek i rzucił wyzwanie carowi – Rewolucja, bowiem jeżeli nie była w myśli wszystkich, jak słusznie powiada Mochnacki, była we wszystkich sercach i wybuch jej nastąpić musiał koniecznie – fatalnie trochę prędzej – lub trochę później”*.

W ocenie największego badacza dziejów militarnych powstania 1830-1831 r., Wacława Tokarza, wyrażonej w 1930 roku w stulecie wybuchu powstania, na łamach *„Słowa Zamojskiego”*: *„Powstanie roku 1830 i 1831 było niewątpliwie najsilniejszą z naszych rozpraw orężnych w Rosji w XVIII i XIX wieku. Wojsko nasze w roku 1831 rozporządzało niezwykle licznymi kadrami, posiadało żołnierza, który już w pierwszej bitwie pod Wawrem o mało, co wbrew swemu dowództwu nie wyrwał nieprzyjacielowi z rąk zwycięstwa i wy dobył tak gorące wyrazy uznania z ust mało skłonnego do nich wodza nieprzyjacielskiego. Posiadał wśród oficerów wyższych bądź służących w wojnie czynnie, bądź też zgłaszających się ponownie do służby po wybuchu, prawdziwą obfitość talentów zdolnych do rozwoju w razie dłuższej wojny”*.

Dla mieszkańców ziemi zamojskiej, właśnie źródłem tradycji i wspomnień o bohaterach zrywu, utrwalonych w pamięci historycznej przez cały XIX i XX wiek stała się bohaterska obrona twierdzy zamojskiej w 1830-1831 roku, wpisująca się w całości w sławne dzieje militarne Zamościa, bowiem jak pisał, znany zamojski regionalista, historyk i geograf Michał Marian Pieszko (1892-1969): *„Wszak tu w Zamościu organizowały się coraz to nowe zastępy żołnierza podążające do tej placówki z dalekich ziem wschodnich i zaboru austriackiego. Ten Zamość był przecież tą redutą, której obrońcy najdłużej wytrwali z bronią w ręku”*.

Tradycja sławnej obrony twierdzy zamojskiej w powstaniu listopadowym podtrzymywana była także w literaturze owego czasu jak i późniejszej, podejmującej temat powstania 1830-31 r. Między innymi poeta Wincenty Pol w *„Pieśni nad Bugiem”*, odtwarza słowa ochotników, którzy z Wołynia przeprawili się przez Bug: *„O ! jak z Huty ujrzą gościa/ Zagrmi okrzyk nam z Zamościa/ I uderzą z dział (...)”*. Znana jest także twórczość poeticka uczestników obrony Zamościa w 1831 roku, Franciszka Kowalskiego (1799-1862) – ze

zbioru jego utworów pt. „*Miecz i lutnia*” Maurycego 1831 r., oraz Maurycego Gosławskiego (1802-1834) - z tomu „*Poezja ułana polskiego poświęcona Polakom*” (1833 r.).

Lata 1815-1830 to zupełnie nowy okres w historii twierdzy zamojskiej i samego Zamościa. Czas ten przyniósł twierdzy rozbudowę i unowocześnienie, a miastu, będącemu właściwie „dodatkiem” do fortecy, gruntowną przebudowę. Równocześnie po ponad dwustu latach świetności jako miasto handlowe i do 1821 roku siedziba znakomitego rodu Zamoyskich, Zamość zdobył sobie w latach 1818-1830 złą i ponurą sławę, stanowił, bowiem największe na ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskim, ciężkie więzienie przeznaczone przede wszystkim dla więźniów politycznych. Równoległe z wybuchem powstania w 1830 roku charakter i rola twierdzy zamojskiej uległy radykalnej zmianie.

Większość obiektów nowych i przebudowę starych ukończono w latach 1826-1831. Wewnątrz twierdzy garnizon zajmował 11 gmachów, m.in. w pałacu Zamoyskich umieszczono lazaret, mieszkanie komendanta twierdzy, sztab twierdzy i przejściowo cerkiew (zlikwidowaną już w czasie powstania w 1831 roku), w Ratuszu zamojskim umieszczono odwach i więzienie, w dawnym seminarium duchownym stworzono „pawilon inżynierii”. Ponadto bramy: Szczebrzeska, Stara Brama Lubelska i Lwowska zostały zamienione na obiekty więzienne. W dawnym szpitalu z przytułkiem urządzono koszary artylerii, zaś w zabudowaniach probostwa ormiańskiego i dawnej Akademii Zamojskiej koszary piechoty, a w klasztorze i kościele Panien Miłosierdzia, lazarety.

Już po wybuchu powstania w województwie lubelskim główny nacisk położono na zaopatrzenie twierdzy zamojskiej. Magazyny twierdzy stały się podstawą i bazą zaopatrzenia korpusów Wojska Polskiego działających w lubelskim. Zamość zaopatrywany był z trzech zasadniczych kierunków: z obwodu hrubieszowskiego, z okolic Goraja i Krzemienia w obwodzie zamojskim i z obwodu krasnostawskiego. Miejscowości położone bezpośrednio w bliskości twierdzy zamojskiej a mianowicie: Karpie, Jarosławiec, Łabuńki, Żdanów, Deszkowice, Chomęciska, Wysokie i Dębowiec, dostarczały produktów i furazę na bieżąco. Ważne dla zaopatrzenia i gromadzenia zapasów dla twierdzy były również osady w Zwierzyńcu i Józefowie, gdzie znajdowały się wzmocnione placówki wojskowe, podległe komendantowi twierdzy nadzorujące m.in. obok poboru rekrutów, organizację i transport zaopatrzenia dla Zamościa.

Dla twierdzy jedną z najważniejszych dróg, którą dostarczano zarówno zaopatrzenie jak i utrzymywano komunikację, był trakt w kierunku granicy z Austrią. Tą drogą w kierunku na Tarnogród przechodziły transporty broni z Austrii i ochotnicy do powstania. Transporty broni kierowane z terenu Austrii m.in. na Podole i do twierdzy zamojskiej organizował m.in.

Izydor Pietruski, reprezentant Rządu Narodowego na Galicję, który np. 14 V 1831 r. raportował Rządowi: „*Mam już kontrakt na 2000 karabinów; 95 sztuk do Kamiénca [Podolskiego] posłałem Wereszczyńskiemu, a 52 sztuki do Zamościa (...)*”, a 17 V potwierdzał, że: „*Co kilka dni idą transporty po 40-50 sztuk karabinów na Podole i do Zamościa (...)*”. To samo stwierdzał również w raportach z czerwca 1831 roku. Izydor Pietruski jako główny organizator pomocy i organizacji zaopatrzenia z Galicji na tereny objęte powstaniem regularnie informował Rząd Narodowy zasadniczo od już od marca 1831 roku, wyrażał także w swych raportach opinię, że „*Gdyby Francja i Anglia uznały Polskę, dostawa byłaby łatwiejszą, obecnie trzeba by było więcej pieniędzy, bo nasze fundusze nie wystarczają*”. Zasadnicza część broni kupowanej przez reprezentanta Rządu i kierowanej na Podole, Wołyn i do twierdzy zamojskiej pochodziła z magazynów austriackich i nabywana była przez pośredników. Obok broni długiej (karabinów), Izydor Pietruski nabywał także pistolety i pałasze. Przy każdej takiej transakcji zachowywał daleko posuniętą ostrożność: „*(...) aby – jak pisał – policja nie wykryła*”, albowiem za każdym razem obchodził urzędowy zakaz wywozu broni z Austrii. Jedyne transporty, jakie nie dotarły na miejsce przeznaczenia w maju i czerwcu 1831 roku to dostawa pik, które zostały zatrzymane przez policję austriacką w Stryju.

II.

Po wybuchu powstania listopadowego 29 XI 1830 roku, konieczność podporządkowania twierdzy zamojskiej władzom powstańczym docenił gen. Józef Chłopicki (1771-1854), pierwszy dyktator powstania. W celu przejęcia twierdzy nie wysłał on jednak oddziałów wojskowych, jak stało się to w przypadku opanowania twierdzy modlińskiej, lecz skierował do Zamościa w pierwszej kolejności emisariusza Andrzeja Edwarda Koźmiana (1804-1864) z zadaniem nieco szerszym. Przybyły 2 XII 1830 roku do Warszawy Andrzej E. Koźmian, skierowany został przez gen. Chłopickiego na początku do oddziałów Wojska Polskiego stacjonujących w lubelskim. W Lublinie otrzymał Andrzej E. Koźmian dalsze rozkazy od gen. Jana Weysenhoffa dla garnizonów w Krasnymstawie i twierdzy zamojskiej. Zadanie emisariusza w twierdzy zamojskiej polegało na przekazaniu rozkazów i na rozpoznaniu sytuacji oraz podjęciu ewentualnych pertraktacji z komendantem twierdzy o przejściu na stronę powstania. Funkcję komendanta twierdzy zamojskiej od 1822 roku sprawował gen. Józef Hurtig (1771-1831), zdecydowanie przeciwny, a nawet wrogi powstaniu i całym sercem oddany Wielkiemu Księciu Konstantemu. Andrzej E. Koźmian w Zamościu przyjęty został chłodno i niemile przez komendanta, natomiast załoga polska twierdzy powitała emisariusza entuzjastycznie. Dowódcy 2 dywizji piechoty: gen. Edward

Żółtowski (1775-1842) i jego zastępca, dowódca 3 brygady tej dywizji, gen. Józef Czyżewski (1774-1849), stacjonujący w Zamościu, powiadomieni przez gen. Hurtiga o wybuchu powstania, początkowo zajęli stanowisko wyczekujące, dopiero 5 XII 1830 r. po wysłuchaniu wyczerpującej relacji Andrzeja E. Koźmiana, wyrazili gotowość przystąpienia do powstania. 6 XII Andrzej E. Koźmian powrócił do Warszawy i od końca grudnia przeszedł do pracy w wydziale dyplomatycznym Rządu powstańczego.

W sytuacji, kiedy zdecydowana większość oficerów i żołnierzy z twierdzy przyłączyła się do powstania, komendant gen. Hurtig złożył dymisję. W ciągu grudnia został wezwany do Warszawy przez gen. J. Chłopickiego. Dyktator powstania na miejsce gen. Hurtiga mianował komendantem twierdzy zamojskiej gen. Juliana Sierawskiego (1777-1849), poprzednio od 30 XI do 3 XII 1830 r. pełniącego funkcję gubernatora Warszawy i komendanta wojsk polskich pozostających pod rozkazami gen. Ludwika Paca. Gen. Sierawski, jak pisano: „*gorący patriota i dzielny oficer*” w okresie Księstwa Warszawskiego dowódca liniowych pułków piechoty (m.in. 11 pułku piechoty w Poznaniu), pracował w Zamościu z wielką energią, mimo niewielkiej znajomości fortyfikacji i inżynierii. Gen. Sierawski sprawował swoje obowiązki w twierdzy, do ok. 6 II 1831 r., kiedy to zastąpił go pułkownik Jan Krysiński (ok. 1770- ok. 1840).

Położony na południowym – wschodzie Królestwa Kongresowego Zamość, choć nie miał tego znaczenia operacyjnego, co Modlin, znajdował się wśród twierdz o najlepszych walorach obronnych, tak pod względem trwałości i przygotowania urządzeń obronnych jak i samego uzbrojenia. Zamość, doprowadzony w grudniu 1830 i styczniu 1831 roku przez skierowanego tutaj na stanowisko podkomendanta płk Ignacego Prądyńskiego do lepszego stanu, był pierwszorzędną bazą wypadową przeciwko wojskom rosyjskim stacjonującym w południowych guberniach Rosji. Był także punktem zbiorczym dla dezertorów z armii rosyjskiej i przybywających z Galicji ochotników z bronią i końmi jak również ważnym ogniwem dla komunikacji pocztowej i wywiadu. Te dodatkowe walory twierdzy zamojskiej bardzo dobrze rozumiał wspomniany już płk Ignacy Prądyński. W swoich pamiętnikach tak podsumował swój blisko dwumiesięczny pobyt w twierdzy: „*Rozwinąłem swoją czynność w Zamościu, ażeby fortecę pozostawić w należyтым stanie obrony. Zajmowałem się artylerią, zaopatrzeniem, lazaretami i umocnieniami (...)*”. Aktywna działalność pułkownika Prądyńskiego, jak również inżynierów w twierdzy, na wielu polach umożliwiła uzyskanie stanu pełnej gotowości do obrony i do działań zaczepnych prowadzonych z fortecy (m.in. płk Prądyński zorganizował w Zamościu oddziały wypadowe złożone zarówno z piechoty, szwadronu kawalerii tzw. „Krakusów” i półbaterii artylerii polowej).

Załoga twierdzy zamojskiej w przeddzień rozpoczęcia działań wojennych w 1831 roku liczyła 3800 oficerów i żołnierzy i składała się z trzech batalionów piechoty (z 7 i 6 pułku piechoty liniowej oraz 2 pułku strzelców pieszych), dwóch kompanii saperów, kompanii hakowników i jednego szwadronu jazdy (160 kawalerzystów) tzw. „Krakusów”. Obok tych jednostek regularnych w twierdzy znajdował się oddział ochotniczy Straży Bezpieczeństwa (ok. 400 ludzi) pod dowództwem kpt. Jana Kiełpińskiego. Łącznie z napływającymi ochotnikami w lutym 1831 roku stan załogi twierdzy zamojskiej osiągnął liczbę 3987 żołnierzy w tym 79 oficerów. W owym czasie kadra oficerska twierdzy składała się w większości z wytrawnych i doświadczonych oficerów, w dużej części praktyków, przygotowanych tak do prac sztabowych jak i do działań w pierwszej linii, z doświadczeniem wyniesionym jeszcze z armii Księstwa Warszawskiego. Byli w tym gronie, obok wspomnianego już komendanta twierdzy płk Jana Krysińskiego, także m.in.: płk Leonard Jodko, (ur. 1772 r.), weteran napoleoński i jeden z fortyfikatorów Zamościa po roku 1809, mjr Leon Blok (ur. 1791 r.) weteran kampanii rosyjskiej 1812-1813 roku, mjr Dominik Bulewski (ur. 1790 r.), weteran kampanii 1809 i 1812 roku, mjr Jan Szymanowski, mjr Jan Swęderski, oraz mjr Fabian Borakowski (ur. ok. 1789 r.), mający za sobą służbę w Legionach Polskich we Włoszech, kampanie lat 1806-1807, 1809 i 1812-1814. Dowódcą ochotniczego szwadronu „Krakusów” w twierdzy zamojskiej był również doświadczony mjr Tomasz Koźmiński.

W kwietniu 1831 roku załogę twierdzy na stałe wzmocniła ochotnicza Legia podolsko – wołyńska, formacja konna w liczbie 300 żołnierzy pod dowództwem kpt. później mjr Aleksandra Wereszczyńskiego, współorganizatora przygotowań powstańczych na Podolu i Wołyniu w styczniu i lutym 1831 roku. Wszyscy oficerowie i żołnierze tej formacji byli ochotnikami z ziem Podola, Wołynia i Ukrainy. Wśród dowódców Legii byli m.in. kpt. Michał Gołębiowski, weteran napoleoński, kawaler orderu Virtuti Militari i Legii Honorowej (dowódca I szwadronu Legii), kpt. Paweł Korzeniowski, były oficer armii francuskiej, kpt. Teodor Korzeniowski, oficer armii Księstwa Warszawskiego i weteran kampanii rosyjskiej 1812-1813 r. Wśród ochotników: ziemian, urzędników i studentów walczących w szeregach Legii w obronie twierdzy zamojskiej, znaleźli się także dwaj poeci: Maurycy Gosławski (1802-1834) i Franciszek Kowalski (1799-1862). Legia z polecenia komendanta twierdzy zamojskiej przeznaczona była przede wszystkim do służby patrolowej i zwiadowczej, nie mniej wzięła udział, odznaczając się bohaterstwem i zaciętością w walce w kilku zwycięskich potyczkach z wojskiem rosyjskim w bliskości twierdzy, m.in. 18 VII 1831 r. pod Jarosławcem i 15 VIII 1831 r. pod Majdanem k/Zamościa.

Z 5 na 6 II 1831 roku wojska rosyjskie w sile 79 tysięcy żołnierzy, dowodzone przez feldmarszałka Iwana Dybicza, przekroczyły granice Królestwa Kongresowego. Rozpoczęła się wojna. Już w połowie lutego miały miejsce pierwsze potyczki obrońców twierdzy zamojskiej z wojskami rosyjskimi w bliskości Zamościa. 15 i 16 II 1831 r. oddziały z twierdzy zamojskiej dowodzone przez mjr Dominika Bulewskiego starły się z Rosjanami w okolicach Wysokiego i Starego Zamościa na trakcie lubelskim. 16 II z rozkazu komendanta twierdzy zamojskiej obrońcy Zamościa podjęli pierwszą akcję zaczepną. Liczący 300 żołnierzy oddział por. Brzezińskiego zajął z marszu Hrubieszów, wypierając stamtąd osłonowe oddziały rosyjskie. W dziesięć dni później, 26 II podobna akcja kierowana przez mjr Bulewskiego doprowadziła do opanowania zajętego przez Rosjan, Janowa Ordynackiego (Lubelskiego), administracyjnej stolicy obwodu zamojskiego. Na początku marca 1831 roku oddziały z twierdzy zamojskiej, wspierane przez Straż Bezpieczeństwa obwodów zamojskiego i hrubieszowskiego, pod ogólnym dowództwem majorów Bulewskiego i Szymańskiego 4-5 III zdobyły Uściług, znosząc całkowicie tamtejsze placówki piechoty rosyjskiej i Kozaków. Łącznie siły użyte w tej akcji przez powstańców liczyły 4600 żołnierzy i ochotników (w tym 600 żołnierzy z twierdzy zamojskiej).

W marcu i kwietniu 1831 roku Zamość otoczony był niewielkimi siłami rosyjskimi. Pobył w dniach od 13 III do 3 IV 1831 r. korpusu gen. Józefa Dwernickiego, liczącego ok. 4500 żołnierzy w twierdzy zamojskiej, zmuszał Rosjan do większej aktywności i ruchliwości. Między Wojsławicami, a Tyszowcami, przecinając komunikację Zamościa z Hrubieszowem, działał Doński Pułk Kozaków Katasanowa pod dowództwem płk Anrepa. Z przeciwnej strony, między Żółkiewką, a Biłgorajem, operował Doński Pułk Kozaków Kirejewa, stacjonujący również przejściowo w Szczebrzeszynie. Po wyjściu korpusu gen. Dwernickiego na Wołyń, feldmarszałek Dybicz polecił, aby do obserwacji Zamościa przeznaczyć siły rosyjskie ulokowane w okolicach Krasnegostawu. Ostatecznie w połowie kwietnia 1831 roku 4-5 tysięczna rosyjska grupa obserwacyjna składała się z Fińskiego Pułku Dragonów gen. Tołstoja i trzech dońskich pułków kozackich atamanów Katasanowa, Płatowa i Grekowa oraz jednej baterii artylerii konnej.

W końcu kwietnia prace fortyfikacyjne w Zamościu, zapoczątkowane w większości przez płk Prądyńskiego, były już ostatecznie zakończone. Stan załogi nieznacznie wzrósł, osiągając w czerwcu 1831 r. ponad 4100 żołnierzy. W tym czasie napływali do Zamościa ochotnicy i duże transporty broni z Galicji. W maju 1831 r. do Zamościa skierował się także kolejny korpus Wojska Polskiego liczący ponad 4500 żołnierzy, dowodzonych przez gen. Wojciecha Chrzanowskiego. Korpus miał za zadanie zbadanie położenia i ewentualne

udzielenie pomocy grupie gen. Dwernickiego, która to w międzyczasie wkroczyła na Wołyń, aby wesprzeć tamtejszy ruch powstańczy, ale po stoczeniu kilku zwycięskich potyczek i bitwy pod Boremlem, zmuszona została niestety przez Rosjan do przekroczenia granicy z Austrią.

12 V 1831 roku korpus gen. Chrzanowskiego wszedł do Zamościa, wcześniej stacząc na przedpolu twierdzy potyczkę z kawalerią rosyjską gen. Tołstoja. Grupa gen. Chrzanowskiego pozostała w Zamościu i jego okolicach do 20 VI przynosząc zarówno wsparcie dla załogi twierdzy jak i poprawiając sytuację na terenach południowo wschodnich województwa lubelskiego. Obecność silnego korpusu w twierdzy wpłynęła także na zwiększenie zasięgu oddziaływania powstańczej administracji cywilnej i wojskowej. Wojska rosyjskie opuściły m.in. Janów Ordynacki (Lubelski), co wpłynęło na przywrócenie regularnej komunikacji twierdzy zamojskiej oraz władz cywilnych województwa lubelskiego z województwami lewobrzeżnymi i Warszawą. W twierdzy zamojskiej korpus gen. Chrzanowskiego, dzięki zabiegom powstańczych władz cywilnych województwa, zasilony został m.in. ponad 200 wyszkolonymi i uzbrojonymi „ochotnikami galicyjskimi i zabużnymi” oraz 100 końmi. Z Galicji dostarczono w tym czasie dla formowanych nowych oddziałów broń, amunicję, mundury, siodła i konie. 20 VI korpus opuścił twierdzę zamojską i przeszedł Wisłę, w ślad za gen. Chrzanowskim podążyły także oddziały partyzanckie kpt. Borowskiego i kpt. Wincentego Giedroycia. Oddział tego ostatniego, działający na południowej Zamojszczyźnie, stoczył 5 VI 1831 r. zwycięskie potyczki z Rosjanami pod Żółkiewką i Wysokim k/Zamościa. Pozostałe w terenie siły powstańcze jak i wysunięte placówki obronne zostały, na rozkaz komendanta twierdzy zamojskiej płk Jana Krysińskiego, ściągnięte do Zamościa.

Wobec opuszczenia terenu przez oddziały polskie, Rosjanie rozpoczęli ponowne zajmowanie wielu miejscowości, ponownie odcięta została droga do Hrubieszowa i Janowa Ordynackiego (Lubelskiego). 8 VII 1831 r. powstańcze lubelskie władze cywilne, urzędujące dotychczas w Zwierzyńcu, schroniły się do twierdzy zamojskiej wobec zbliżającego się do twierdzy korpusu rosyjskiego gen. Kajsarowa. Część urzędników cywilnych przybyłych do twierdzy zamojskiej wstąpiła ochotniczo do artylerii fortecznej Zamościa.

Od połowy lipca 1831 roku sytuacja Zamościa stawała się coraz trudniejsza. Wolny od nieprzyjaciela pozostawał tylko fragment powiatu tarnogrodzkiego. 19 VII 1831 r. została przerwana przez Rosjan komunikacja pocztowa Zamościa z Warszawą przez Zawichost, a wiadomości i rozkazy z Warszawy dochodziły jedynie przez nieliczne oddziały wojskowe przedzierające się do twierdzy.

Ważnym elementem działań załogi twierdzy w zakresie zdobywania i przekazywania informacji o nieprzyjacielu był wywiad. Poświęceniem i odwagą w tych zadaniach wyróżnili się tacy oficerowie z załogi zamojskiej jak m. in.: por. Ludwik Kuczyński, oficer 2 pułku ułanów, oddający obłożonemu garnizonowi nieocenione usługi przedzierając się kilkakrotnie przez posterunki rosyjskie i utrzymując stałą łączność między Zamościem a Warszawą, oraz kpt. Alfred Brzeziński z 2 pułku strzelców pieszych, który m.in. z polecenia Rady Wojennej twierdzy wysłany został ze specjalną misją do Komitetu Galicyjskiego rezydującego we Lwowie i po odebraniu informacji powrócił do Zamościa, a także kpt. Rudzki, który w ubraniu cywilnym ok. 15 września 1831 roku z okolic Józefowa dotarł do Zamościa przywożąc *„informacje o dużym znaczeniu wojskowym od dowódcy korpusu Wojska Polskiego gen. Ramorino dla komendanta twierdzy”*, Rudzki awansowany do stopnia majora pozostał w garnizonie twierdzy zamojskiej do kapitulacji. W dostarczaniu bieżących informacji dla obrońców Zamościa szczególne zasługi oddali pracownicy służby leśnej i gajowi Ordynacji Zamojskiej, którzy w dużej liczbie rekrutowali się z byłych dymisjonowanych żołnierzy Wojska Polskiego. Organizacja sieci informatorów m.in. wśród pracowników służby leśnej Ordynacji i mieszkańców przyległych do twierdzy zamojskiej osad i wsi, miała ważne znaczenie dla obrońców. Umożliwiało to również pełne rozeznanie dowództwa twierdzy w sile i rozmieszczeniu wojsk rosyjskich przeznaczonych do blokady Zamościa.

III.

Blokada rosyjska, jak również płądrowanie okolicy przez oddziały Kozaków, miało na celu przerwanie komunikacji na wszystkich kierunkach komunikacyjnych z twierdzy oraz utrudnienie zaopatrzenia dla Zamościa. W połowie sierpnia 1831 r. dawały się obrońcom we znaki braki żywności, szczególnie świeżego mięsa i chleba. Twierdza wiązała jednak sobą duże siły rosyjskie, a i obrońcy kontynuowali działania zaczepne m.in. lipcowe potyczki w bliskości traktu lwowskiego pod Jarosławcem, Komarowem, Krynicami i Wólką Łabuńską. Załoga twierdzy skutecznie odpierała również próby zbliżenia się Rosjan do twierdzy zamojskiej m.in. 19 VII 1831 r. odparto atak rosyjski w Nowej Osadzie (przedmieście Zamościa) i próbę podejścia rosyjskiej piechoty do Bramy Szczebrzeskiej. Ponowną rosyjską próbę ataku na Bramę Szczebrzeską odparto 14 VIII 1831 r. W jednym z raportów dla komendanta twierdzy tak o tym fakcie pisał por. saperów Ignacy Zagrzewski: *„W dniu 14 tym z rozkazu mjr Bulewskiego, komendanta piechoty, oddział saperów złożony z 5 podoficerów i 60 żołnierzy udał się za młynek wodny będący częścią fortyfikacji twierdzy, w celu odebrania pozycji zajętych przez Rosjan dla nich bardzo korzystnej, albowiem: kule karabinowe z niej*

raziły naszych kanonierów będących w okopach; przybywszy tedy na groblę nieprzyjaciel już był rozłożony w znacznej sile w prawej strony grobli ze wszystkich stron razić począł, uderzyliśmy z bagnetem w rękę na oddział największy będący w rowie, a nam najmocniej dokuczający i takowy wyparowawszy, pozycję po nim otrzymaliśmy”. Straty ze strony polskiej wynosiły w tym starciu 1 zabitego i 5 rannych. Raport wymienia także tych, którzy odznaczyli się szczególną odwagą i męstwem w tej akcji, byli to: ppor. Adolf Stecki, ppor. Franciszek Krawczyński i żołnierze Ludwik Utaszewski, Karol Godlewski, Jan Kierber, Kazimierz Krawczyk, Wojciech Szczęsny i Tadeusz Lokulis.

Obrońcy Zamościa dokonywali również rekonesansów na trasach komunikacyjnych i zaopatrzeniowych. W jednym z raportów z takiej wyprawy por. Świeszewski 22 VII 1831 r. donosił komendantowi twierdzy: „W ostatnim swym raporcie datowanym z Bilgoraja miałem honor donieść JW. Jenerałowi iż z oddziałem swoim wyruszyłem ku Janowu jakoż tego dnia jeszcze w mieście stanąłem, zmuszając posterunek kozacki do ucieczki. Nie wiem czy JW. Jenerałowi wiadomo, że jakaś sztafeta z Warszawy do Zamościa idąca według doniesień poczmistrza z Zawichostu została przez Kozaków przejęta, spodziewam się że teraz komunikacja nie będzie już przerywana. Ruszyłem w dniu 20 b. m. do Chrzanowa, gdzie ze wszystkich stron pokazywali się Kozacy ośmielając się strzelać do naszych forpoczty bez żadnej jednak z obu stron straty; tegoż dnia byłem w Goraju, gdzie się z rana 20 Kozaków znajdowało – dawszy wypoczynek strudżonym żołnierzom moim – wysłałem emisariuszów, którzy mnie o nieprzyjacielu potrzebną przynieśli wiadomość (...). Chcąc zaprawić moich ochotników umyśliłem z niemi zrobić wyprawkę, mając doniesione, że nieprzyjaciel z obozu pod Wysokiem wychodzi do wsi Biskupie (...)”. Po udanym rekonesansie, jak czytamy dalej w raporcie, por. Świeszewski wraz z oddziałem w pełnym składzie powrócił do Zamościa pod koniec lipca 1831 roku.

Pod koniec sierpnia i na początku września 1831 r. obrońcy dokonali szeregu udanych wypadów z twierdzy na silnie umocnione pozycje Rosjan na bezpośrednim przedpolu twierdzy. Efektem zwycięskich potyczek pod Nawą Osadą i Majdanem k/Zamościa 28 VIII i pod wsią Hyża (na północny zachód od Zamościa) 4 IX 1831 r., gdzie oddziały polskie dowodzone przez kpt. Grabowskiego rozbiły baterię dział rosyjskich i wzięły do niewoli ponad 100 jeńców. W walce na bagnety na moście na rzece Łabuńce Rosjanie stracili ponad 80 żołnierzy w tym dwóch oficerów. W wyniku tych działań odrzucono Rosjan od bezpośredniej linii obrony twierdzy. Potyczka pod Hyżą 4 IX była ostatnim większym sukcesem obrońców twierdzy przed rozpoczęciem rozmów kapitulacyjnych.

Od 14 IX 1831 r. weszło w życie lokalne zawieszenie broni między załogą twierdzy a blokującymi ją oddziałami rosyjskimi. Po 10 IX gen. Roth, dowódca wojsk rosyjskich pod Zamościem, zakomunikował obrońcom Zamościa przez parlamentariuszy wiadomość o zajęciu Warszawy przez wojsko rosyjskie. Cztery dni później ustalono w wyniku rozmów zawieszenie broni, które miało trwać dwanaście dni. W tym to czasie Rosjanie proponowali przeprowadzenie rozmów kapitulacyjnych. W dowództwie twierdzy istniała jednak jednomyślność, co do dalszej obrony i niepodjęcia pertraktacji, zważywszy, że nie było jednoznacznych informacji, co do dalszych losów powstania w kraju. Informacja dostarczona przez Rosjan 10 IX okazała się fałszywa. Wobec zdecydowania załogi Zamościa i jej komendanta, od lipca 1831 r. już nie płk, a gen. bryg. Jana Krysińskiego, Rosjanie od 22 IX rozpoczęli ostrzał twierdzy. W tym to czasie zniszczeniu uległy przedmieścia, a w samym Zamościu najbardziej ucierpiał od ostrzału z ciężkich dział budynek klasztoru Bazylianów (rozebrany później w 1865 r. na polecenie władz rosyjskich). Na rosyjski atak odpowiedziały działa forteczne, ostrzeliwując pozycje Rosjan przy trakcie lubelskim i lwowskim. Rosjanie podjęli także działania pozorujące przygotowania do szturm generalnego, m.in. gromadzono faszynę, zaciągano drabiny i umacniano pozycje artylerii. Około 15 X 1831 r. artyleria rosyjska zaprzestała ostrzału a gen. Roth ponowił propozycje kapitulacyjne. Rosjanie zaproponowali również, że dla sprawdzenia informacji o upadku Warszawy i twierdzy modlińskiej, są skłonni umożliwić wyjazd z twierdzy jej przedstawicielom dla potwierdzenia tych informacji. Miał to być dowód dobrej woli Rosjan. Propozycja rosyjska miała wyjść z otoczenia gen. Kajsarowa, który w tym czasie wspólnie z gen. Rothem dowodził oblężeniem Zamościa. Propozycje rosyjskie rozważano w twierdzy wspólnie w gronie wszystkich oficerów garnizonu zamojskiego. Gen. Krysiński po kilku dniach narad 18 X przyjął propozycję rosyjską i wybrał trzech oficerów, którzy mieli udać się do Warszawy dla sprawdzenia informacji o upadku powstania. Do tej misji wyznaczono: mjr Aleksandra Wereszczyńskiego, dowódcę Legii podolsko-wołyńskiej, mjr Borakowskiego z 6 pułku piechoty i kpt. saperów Franciszka Malczewskiego. Po trzydniowej wyprawie oficerowie powrócili, informując obrońców o sytuacji powstania. Potwierdzili informacje o zdobyciu przez Rosjan Warszawy i kapitulacji Modlina oraz o przejściu części oddziałów powstańczych do Prus.

Wobec tak dramatycznej sytuacji na forum rady obrony twierdzy starły się różne projekty dalszego działania: od kapitulacji na honorowych warunkach, poprzez propozycję dalszej obrony i próbę przedarcia się z bronią w rękę do Galicji, aż po projekt wysadzenia w

powietrze ważniejszych punktów fortecy. Wybrano jednak pierwsze rozwiązanie, honorową kapitulację na warunkach ustalonych w rozmowach z Rosjanami.

Nie wszyscy mogli pogodzić się z kapitulacją np. znany poeta kresowy, obrońca Zamościa, Maurycy Gosławski tak wyrażał swoje uczucia w liście do komendanta twierdzy gen. Krysińskiego: *„Jenerale ! com czuł, słysząc o zbliżającej się wyrocznej godzinie dla naszej Ojczyzny, ośmielam się poświęcić Ci Jenerale ! w tej pewności, że obywatelskie serce Twoje jak i nasze wszystkie, ugniecione boleścią, podziela z nami każde uczucie i w sobie samem znajdzie źródło pociechy, której tak nam potrzeba ! i której od Ciebie tylko oczekuje garstka, mężnych, co przenoszą zagrzebanie się pod gruzami tej niestety tak już małej Ojczyzny Zamościa tylko, nad hańbiące łaski naszych tyranów. Od Ciebie Jenerale ! zależy podniesienie upadającego ducha w twierdzy. Rzeknij jedno słowo i zginiemy z orężem w rękę ! rozjaśni się nasze twarze i serca. Powtórzmy za Tobą: Zginiemy ! – i przyszłość okiem pogardy pewno na nasze spoziierać groby nie będzie”*.

22 X 1831 r., po dłuższej naradzie, mjr Aleksander Wereszczyński, poprzedzony białą chorągwią, udał się do obozu rosyjskiego pod Zamościem. Po jego powrocie gen. Krysiński wydał rozkaz opuszczenia wszystkich posterunków, dziękując za waleczność, poświęcenie i wytrwałość obrońców. Udzielił także wszystkim „nieograniczonych urlopów”. Załoga twierdzy kapitulowała na warunkach honorowych. Konwencja kapitulacyjna zawierała dwanaście punktów. Rosjanie przyjęli większość propozycji polskich m.in. w punkcie 1 przyjęto, że: *„Za jakieby to nie było przestępstwo rewolucyjno – polityczne, przed lub w czasie wojny, bez żadnego wyjątku wszyscy powinni być wolni i nie ulegać żadnym Komisjom lub sądom i powrócić swobodnie do swoich zagród mogą – z zastrzeżeniem zachowania wszelkich przywilejów, jakie posiadali do chwili wybuchu rewolucji.”* W punkcie 2 stwierdzano natomiast, że: *„Załoga wychodzi [z twierdzy] z bronią w rękę przy wszelkich honorach wojskowych. Oficerom wszelkich stopni nie odbiera się broni tak siecznej jak i palnej. Podoficerowie i żołnierze zatrzymują tylko osobistą własność, a konie, broń, słowem wszystko, co tylko jest rządowe, oddają temu, kogo wskaże władza rossyjska w fortecy”*. Według dalszych punktów konwencji kapitulacyjnej, uznano wszystkie stopnie wojskowe i odznaczenia otrzymane w wojnie przez obrońców „za prawne” i honorowane przez Rosjan. Ponadto Rosjanie zobowiązali się do zapewnienia załodze ustępującej z twierdzy kwater „po wsiach i dostarczenie żywności do czasu doręczenia świadectw na wyjazd do swoich domów”. Część z dwunastu postanowień konwencji Rosjanie wykonali. Obrońców rozmieszczono we wsiach położonych w pobliżu Zamościa. Sytuacja zaczęła się zmieniać pod koniec października 1831 roku. Rosjanie pod silną eskortą odwieźli do Warszawy komendanta

twierdzy gen. Krysińskiego i kpt. Malczewskiego. Feldmarszałek Iwan Paskiewicz, głównodowodzący sił rosyjskich w Królestwie Kongresowym, nakazał, aby gen. Kajzarow aresztował „wszystkich silniej skompromitowanych”. Zagrożeni byli przede wszystkim ochotnicy pochodzący z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, jako poddani cara. W tej sytuacji: *„Czterdziestu z obrońców Zamościa, w ich liczbie i sam mjr A. Wereszczyński, który może najwięcej grzechów miał na sumieniu, siadło na konie i pożegnawszy się serdecznie z towarzyszami opuściło okolice Zamościa.”* Grupa ta w całości przeszła granicę austriacką. Co do pozostałych żołnierzy i ochotników z Podola, Wołynia i Ukrainy, pozostających pod Zamościem, Rosjanie nie dotrzykali warunków konwencji kapitulacyjnej. Tak wspominał ten czas M. Budzyński, jeden ze świadków wydarzeń: *„Jednego dnia, zwołana Legia [podolsko – wołyńska] do Zamościa, ujrzała się otoczoną; nałożono kajdany i poprowadzono wszystkich etapem aż do Żytomierza, a stamtąd do Kamieńca Podolskiego (...). Cesarz kazał wszystkich z guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a będących w Legii sądzić sądem wojennym, podług całej surowości, a po zdany raporcie wszystkich ... ulaskawić.”* Część aresztowanych wtedy obrońców twierdzy zamojskiej na takie „ulaskawienie” po procesie przed sądem wojennym oczekiwała do 1834 a nawet do 1835 roku.

Obrona Zamościa w powstaniu listopadowym stanowi piękną kartę w dziejach Polski porozbiorowej. Twierdza broniona do ostatniego dnia powstania, skapitulowała jako ostatni punkt oporu. Niepokonana w walce dzięki męstwu obrońców, żołnierzy i ochotników, jak pisano: *„wojowników, co po smutnym epilogu powstania listopadowego najdłużej wytrwali z bronią w ręku, składając ją dopiero w chwili, kiedy wysłani delegaci powrócili z wieścią hiobową, że wodzowie z armią przekroczyli granicę Prus (...).”*

Twierdza zamojska w latach 1830-1831 spełniła dobrze swoją rolę. Stanowiła silny punkt oporu, mogła przez wiele miesięcy samotnie odpierać rosyjskie ataki i ostrzał artyleryjski, a także pod jej osłoną prowadzono działania zaczepne, ograniczone jednak i nie w pełni wykorzystane. Był wreszcie Zamość oparciem dla działań powstańczych na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, szczególnie na terenach przygranicznych guberni sąsiadujących z Królestwem Kongresowym. Dzięki twierdzy utrzymywano łączność z ziemiami zabranymi, pełniła ona także ważną rolę przy rekrutacji ochotników do oddziałów powstańczych, zarówno regularnych jak też do Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej. Zamość był także ważnym ogniwem w przerzucie broni i sprzętu wojennego z Galicji na tereny objęte powstaniem. Twierdza zamojska oddała duże usługi administracji powstańczej przy reaktywowaniu wojewódzkiej siły zbrojnej, wysyłając m.in. instruktorów dla szkolenia

rekrutów. Spełniła dobrze swoje zadania zarówno w okresie pobytu w Zamościu korpusu gen. Dwernickiego jaki i korpusu gen. Chrzanowskiego, znalazły one w twierdzy nie tylko bezpieczne schronienie, ale także realną możliwość reorganizacji i uzupełnień. Umożliwiły to zasobne magazyny twierdzy, duże rezerwy ludzkie na terenach wolnych od nieprzyjaciela oraz bliskość granicy austriackiej. Również podjęcie próby organizacji pospolitego ruszenia na Zamojszczyźnie w sierpniu 1831 r. stało się możliwe tylko dzięki pomocy udzielonej przez komendanta twierdzy gen. Jana Krysińskiego.

Wysiłek powstańczy i związane z nim oblężenie twierdzy, przyniosły jednak dla miasta niekorzystne zjawiska, zniszczeniu lub poważnej dewastacji uległy wszystkie przedmieścia oraz większość okolicznych wsi i folwarków. Okres bezpośrednio po powstaniu to dla Zamościa czas gospodarczej i demograficznej stagnacji. Po upadku powstania w twierdzy zamojskiej ulokowano stały garnizon rosyjski liczący ok. 2000 żołnierzy. W kazamatach i innych obiektach fortecznych umieszczono ponownie więźniów. Po roku 1831 Rosjanie traktowali Zamość nadal jako twierdzę, widząc w niej rosyjski punkt oporu na wypadek kolejnego powstania oraz fortecę zabezpieczającą granicę austriacką. Zamość otrzymał także status ciężkiego więzienia warownego.

Dr Jacek Feduszka